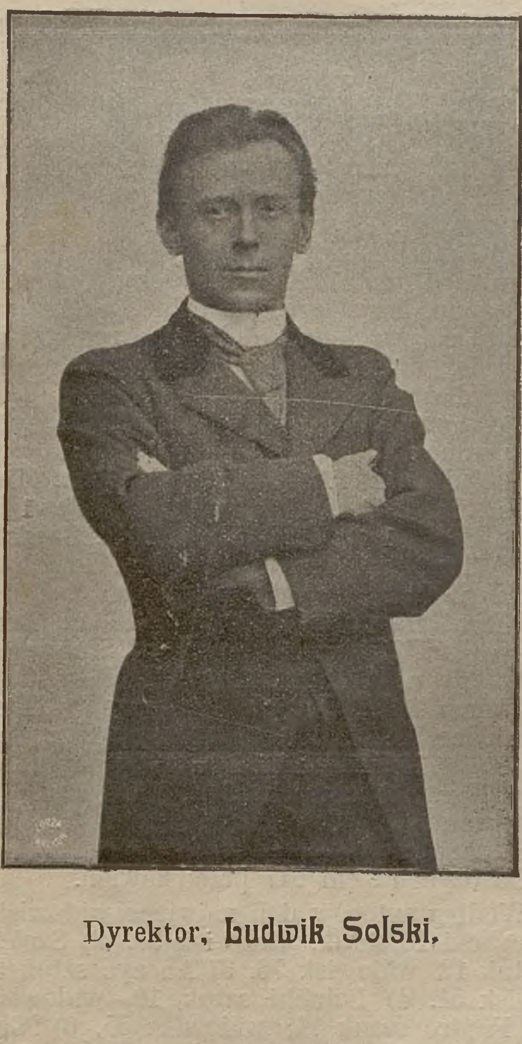
Dodatek niedzielny do Nru 197.

GŁOSU NARODU

Kraków, dnia 26 sierpnia 1905.



Dyrektor, Ludwik Solski.



P. Irena Solska.

Sprawozdanie Delegatów Wydziału krajomego

o teatrze krakowskim za półrocze pierwsze

r. 1905.

(Dokończenie).

Miał Kotarbiński czas pewien wybitne siły, jak: Morska, Pawłowska, Przybyłkowna, Puchniewska, Siemaszkowa, Siennicka, Sznażanka, Bednarczyk, Brydziński, Kamiński, Pawłowski, Siemaszko, Tarasiewicz, z których część usunęła się dobrowolnie, a część ubyła z winy zarządu Teatrem, który od czasu do czasu zaprowadzał oszczędności. To jest oczywiście stroną ujemną ustępującej Dyrekcyi, nie dającą się usprawiedliwić.

Na raz ubyli w r. 1900: Bednarzewska, Węgrzynowa, Roman, Solski, Węgrzyn, których zwabił Pawlikowski. Wojnowska odeszła dobrowolnie 1901 r. (list w *Czasie* Nr. 213) choć w *Naprzodzie* d. 4 września donosi, że odchodzi ze łzami. — Te łzy, to aktorski effekt. — Siemaszkowa i Kamiński jako gwiazdy wędrowne, jako talenta tułacze nie mogli być utrzymani, ale Dyrekcya zawiniła, że z lekkiem sercem wyzbyła się innych bardzo dobrych artystów, mianowicie Tarasiewicza, Morskiej (w czerwcu 1901), Bednarczyka, Brydzińskiego i Zawadzkiego.

Ztąd wynikły braki, które słusznie co roku były Dyrekcyi wytykane. Swoją drogą, nie utrzyma teatr krakowski sił pierwszorzędnych, gdy je wypielęgnuje. — Zabiera on takie siły Poznaniowi, a Lwów lub Warszawa Krakowowi. Tak było z Przybyłkówną, tak jest z Mrozowską. Na gwiazdy stałe liczyć nie można.

Pomimo tego niedomagania, nie można zaprzeczyć, że kompania była zawsze zasobna i zawsze wyrabiały się same przez się, siły użyteczne. Tu się wyrobił zrazu początkujący Jednowski, tu powstała Ordonówna, mało ceniona we Lwowie, tu wyrósł Mielewski, wykształcili się Zawierski, Arkawinówna i kilku innych, że pominąć nie można Mrozowskiej, na której talencie nie poznała się Dyrekcya teatru lwowskiego.

Kilku, jak dramatyczna Wysocka, charakterystyczna Jutkiewiczowa, Sosnowski, Walewski, Broniczowie, Andruszewski, mający studya praktyczne i wrodzony nerw sceniczny, tworzyli całość, która w żadnem przedstawieniu sztuki nie zawodziła. Takie grono aktorów, lubo nie pełne, nie zaokrąglone, nie zasługuje na pogardliwe wyrażenie się, iż tworzy budę jarmarczną. Kotarbiński nie starał się, nie umiał wyrobić aktorów. Tak więc ani Zelwerowicz ani Mrozowska nie nauczyli się jednolitej wyraźnej dykcyi. Zajaśnieli tylko surowym materyałem wielkiego swego talentu.

Kotarbiński wynagradzał aktorów nierównie lepiej niż Pawlikowski. Gaże popodnoszone, dodanie podwójnego feu przy występach popołudniowych, polepszyło dolę znacznej części aktorów. — Na przyszłość podwójne feu odpadnie, tem samem gaże zmniejszą się. W roku 1889 wynosiła u Pawlikowskiego gaża, służba i administracya 135,600 koron, feu 21,000 koron, razem 156,600 koron. — W prawdzie K. Bartoszewicz na posiedzeniu Rady Miejskiej w kwietniu 1899 zaprzeczył temu i postawił przez siebie obniżone cyfry, ale jego obrachowanie polegało na własnem urojeniu, a nie na fakcie.

U Kotarbińskiego w r. 1899 wyniosła płaca personalu 132,000, zaś w roku 1904 kor. 122,700 nadto feu 28,000 kor. przecięciowo. Zatem pomimo szczuplejszej liczby aktorów, wydatki były też same co za czasów Pawlikowskiego. Więc artyści w przeważnej części, stali materyalnie lepiej, niż za Pawlikowskiego, i oni, pomimo niemiłych wspomnień o otoczeniu Dyrekcyi, mile samego dyrektora będą wspominać.

Co do repertoaru, ten co do obfitości niczem nie różnił się od repertoaru za Gliksona lub Pawlikowskiego.

Za Gliksona podczas 1409 przedstawień dano utworów oryginalnych 214 (z powtórzeniami 823) tłumaczeń 230 (z powtórzeniami 767).

Za Pawlikowskiego dano 207 oryginalnych, tłumaczeń 207.

Za Kotarbińskiego 150 oryginalnych, tłumaczeń 180, na 1540 widowisk. Ta nieco zmniejszona liczba granych sztuk, przemawia dodatnio za względną dobrocią repertoaru. Widocznie, dobór sztuk więcej zadowalniał widzów, dlatego powtarzano je często.

Powtórzeń było w ogóle 1625. Powyżej 9 razy grano:

Balladyna 10 r., Eros i Psyche 10 r., Miejsca dla kobiet 10 r.. Młynarz i jego córka 10 r. Wesele Figara 10 r. Wyzwolenie 10 r. Zawisza Czarny 11 r., Uczta Herodyady 12 r., Urzędowa żona 12 r., Warszawianka 12 r., Ach to Zakopane 12 r., Dama od Maksyma 12 r., Dom otwarty 12 r., Ksiądz Marek 12 r., Śluby panieńskie 13 r., Tamten 13 r., Królowa Tatr 13 r., Burza 13 r., Obrona Częstochowy 14 r., Romantyczni 14 r, Bolesław Śmiały 19 r., Sen nocy letniej 19 r., Faust 21 r., Krzyżacy 23 r., Dziady 27 r., Kopciuszek 30 r., Kordyan 33 r., Zaczarowane koło 35 r., Kościuszko 65 r., Wesele 49 razy.

Co czyni razem 647 przedstawień.

Według autorów dali najwięcej widowisk: 1) Słowacki 10 sztuk, widowisk 96, 2) Szekspir sztuk 12, widowisk 76. 3) Anczyc sztuk 3, widowisk 51. 4) Bałucki sztuk 10, widowisk 47. 5) Fredro sztuk 11, widowisk 55. 6) Mickiewicz sztuk 3, widowisk 38. 7) Schiller sztuk 5, widowisk 30, 8) Ibsen sztuk 7, widowisk

25, 9) Hauptmann sztuk 7, widowisk 25. 10) Sudermann sztuk 6, widowisk 25. 11) Krasiński 2, widowisk 15. 12) Göthe sztuk 1, widowisk 21. 13) Gorkij sztuk 3, widowisk 21.

Szlachetny więc repertoar (bo i Bałuckiego tu zaliczyć można) dał 524 widowisk — cyfra wcale pokaźna i czyniąca zaszczyt Dyrekcyi.

Oprócz widowisk komedyi i dramatu, były przedstawienia opery i operetki — a to w r. 1900 razy 34, w r. 1901 razy 25, w r. 1902 razy 36, w r. 1903 razy 54, w r. 1904 razy 76. Razem widowisk 225.

Nadto było przedstawień ruskich w r. 1901 trzy, — Slązaków występ r. 1902 — Fiszera monologi r. 1902 i 1904. Zawadzkiego Artura Monologi 1901. Popisy studentów: Wieczory słowackiego i Matejkowski w r. 1903 i 1905. Teatr francuski r. 1901, 1903, 1904. Teatr niemiecki G. Lindemanna 1905 i Karoliny Wiehe 1905. Teatr japoński 1902. Obrazy świetlne 1903. Operetka Amatorów 1904.

W bieżącym roku teatr poznański i Szkoła Przybyłowicza.

Koncerta odbywały się: Kwartetu Udla 1901, Eisenberga pianisty 1901, Thomsona skrzypka 1901, Rusinów 1902, Filharmonii 1902, 1903, Sarasatego skrzypka 1903, 1905, Hubermana skrzypka 1903, Zawiłowskiego pieśniarza 1903, Ondriczka skrzypka 1903, Joz. Hoffmana pianisty 1903, Ern. Rocco mandolinisty r. 1903, Rob. Posselta skrzypka 1903, Paderewskiego pianisty 1903, 1904, Van Dycka tenora r. 1904, Teresy Carreno 1905, Orkiestry Harmonia 1905.

Delegaci Wydziału w tem dwunastem sprawozdaniu objęli i całe sześciolecie, bo z tem półroczem kończy się Entrepryza widowisk. — Każde sprawozdanie bywało zawsze szczegółowe, zaopatrzone w drobiazgowe zestawienia, więc dawało co półrocza jasny przegląd czynności Dyrekcyi. — Komisya nie szczędziła zarzutów ostrych, ale że zawsze przeważały strony dodatnie, musiała być sprawiedliwą, i proponować wypłacanie zasiłku.

W tem półroczu, poruszyły się pióra. Czernidło spełniało swe powołanie. Sąd był bezwzględny, winowajca skazany na wyświecenie. Zalet, zabiegów dodatnich, nie uznano. To rzecz zwykła. O sztuce każdemu sądzić wolno, zwłaszcza jeżeli płaci za rozrywkę. Każden patrzy, nie każden patrzeć umie. Nie jeden Kotarbiński doznaje tego. — Świetny, fantazyjny dyrektor Pawlikowski, pomimo wielkich ofiar i wielkiego znawstwa w kierowaniu sceną, słusznie uwielbiany przez ogół widzów, doczekał się już we Lwowie potępienia r. 1902, w Nr. 4 »Monitora«, w Nr. 16 »Słowa«, w Nr. 45 »Przeglądu« z r. 1903, w »Gazecie Narodowej« w czerwcu r. 1905, a nawet tak rozumna i scenę znająca Zapolska w Nr. 201, r. 1903 »Słowa Polskiego«, nie szczędziła mu chłosty za niedopuszczenie kilku polskich autorów na scenę lwowską. A przecież Pawlikowski wiedział co robił i dlaczego robił, a co najważniejsza, robił samodzielnie, bez otaczania się doradzcami. Na niego owe sarkania wrażenia nie czynią. Rzuci od czasu do czasu sarkastyczny dowcip, który obieży w lot teatralną drużynę, i po swojemu pójdzie na przebój.

Tego panowania nad sobą, tej filozoficznej flegmy, nie dostaje Kotarbińskiemu. — Lada naganę, chwytało jego otoczenie i tworzyło wołu z komara. Ztąd zajścia, ztąd oziębienie stosunków z tymi, z któremi należało stosunki zacieśniać.

Stało się więc, co stać się musiało. — Gdy ogłoszono konkurs na dalsze sześciolecie, mieli swoich popleczników Wyspiański, Bandrowski i Solski, byłby miał i Rygier, gdyby był chciał, tylko nie Kotarbiński. Za Wyspiańskim kopje kruszyli »Głos« w Warszawie, Krytyka (Feldmann) i »Głos Narodu« (Nr. 103, A. Siedlecki, Grono obywatelri Nr 115, T. Trzciński Nr. 128) i inne pisma. Byłby to eksperyment ciekawy, choć niepewnej trwałości. Za Solskim Pawlikowski (»Głos Nar.« 133). Za Bandrowskim komisya teatralna. Był to kandydat pieniężny, poważny i rozważny, lecz wystąpienie L. Rydla lekkomyślne, nieuzasadnione, wysoce niedelikatne (»Głos Narodu« Nr. 128) uczyniło go niemożliwym wobec fałszywego patryotyzmu na posiedzeniu Rady,

Tylko za Kotarbińskim nikt głosu nie podnosił.

A jednak należało mu oddać to, co mu osobiście przyznać przystoi. Dobry aktor, znawca sceny niepośledni, umiejący liczyć się z prądami nowoczesnego kierunku, w obejściu gładki światowy, układny, ma powierzchownie wszelkie warunki na Dyrektora teatru. Gdyby odsunął otoczenie od siebie, gdyby sam pracował nad kształceniem talentów, gdyby przeistoczył reżyseryę, gdyby uzupełnił braki w personalu, mógłby sceną i nadal z korzyścią kierować. Ale to: g d y b y — nie było możliwem w zastosowaniu na przyszłość.

Ustąpił. — Delegaci Wydziału ustępującemu poświęcają wspomnienie życzliwe. Za jego rządów wykształcił się samodzielnie poczet aktorów, większa część przedstawień szła wcale prawidłowo z zadowolnieniem widzów, wystawa bywała staranna i gustowną, aktorowie byli płatni dobrze i punktualnie. Zostawia więc po sobie pamięć człowieka, mającego chęci najlepsze, pełnego siły w teoryi, słabych sił w praktyce. — Delegaci Wydziału zapominają o ujemnych stronach. Z końcem ostatniego półrocza żegnając go, zalecają go Wydziałowi do udzielenia mu ostatniej subwencyi.

Do sprawozdania tego dołączają się, tak jak poprzednich półroczy, materyały wyjaśniające stan sceny krakowskiej jakoto: 1) Dzien-

nik widowisk z liczbą dochodu, rozchodu i widzów za miesięcy sześć. 2) Abecadłowy spis sztuk granych r. 1905 z ich dochodem i liczbą widzów. 3) Występy gościnne i koncerta. 4) Zestawienie sztuk według liczby aktów. 5) Ogólny obrót dochodu i rozchodu w r. 1905. 6) Ogólny obrót entrepryzy za lat 6. 7) Lista płacy w r. 1905. 8) Feu (występowe) z r. 1905. 9) Aktorowie trupy Kotarbińskiego za lat 6. 10) Repertoar teatru za lat 6. 11) Zestawienie dochodu i rozchodu i ilości widzów 21 sztuk Wyspiańskiego Zapolskiej i Rydla.

Kraków, 8 lipca 1905.

Przed nowym sezonem.

Dziś rozpoczynają się w teatrze miejskim w Krakowie przedstawienia nowej dyrekcyi.

Z tej okazyi chcielibyśmy na tem miejscu przesłać nowemu kierownikowi kilka słów życzliwego powitania.

Wierzymy, iż pan Ludwik Solski obejmując trudne stanowisko dyrektora teatru w Krakowie, przystępuje doń z tą podstawą entuzyazmu estetycznego, który jest podwaliną wszelkiej pracy dla sztuki, — wiemy ponadto, i niejednokrotnie mieliśmy sposobność to stwierdzić z żywem zadowoleniem, jakim pierwszorzędnym jest reżyserem. I ta cecha artystyczna wydaje nam się bardzo szczęśliwą wróżbą dla przyszłego sześciolecia naszego teatru. Albowiem na tym punkcie najbardziej szwankowały poprzednie lata. Dyrektor Kotarbiński podniósł obowiązek repertuarowy swojej sceny do poziomu najwyższego, jaki zaznały wogóle dzieje teatru w Polsce. Tej zasługi nie wolno mu odjąć, ani jej przemilczeć. Jeżeli jednak przypisujemy mu bez zastrzeżeń tę zasługę, to trzeba jednocześnie zaznaczyć, iż wykonanie sceniczne tych interesujących dzieł, nie dorastało prawie nigdy nawet do tej miary, jakiej, po wszelkich odliczeniach, można było od jego trupy wymagać. Poznawaliśmy treść pięknych sztuk nieomal w ten sam sposób, jak się je poznaje w wykonaniu recytatorskiem... Był świetny materyał repertuarowy, był doskonały materyał talentów aktorskich, a jednak nie było dobrego teatru, bo kierownik nie umiał tym materyałem gospodarzyć nie potrafił go należycie wyzyskać i rozwinąć.

W tym to kierunku oczekujemy odmiany po rządach dyr. Solskiego. Pod względem doboru repertuarowego nie potrzebuje nowy dyrektor naprawiać ani przewyższać swojego poprzednika, wystarczy, gdy mu dorówna. Ale w czem go przewyższyć winien i uzupełnić, to właśnie w sposobie wykonania, o którem pisaliśmy powyżej. Pragniemy nareszcie chodzić do teatru dla miłych wrażeń natury teatralnej«, potrzebujemy zgranej i dobrej trupy, chcemy widzieć wszystkich dawniejszych dobrych pracowników sceny, wzmożonych ćwiczonymi pomocnikami. I mamy ufność, że pod energiczną ręką takiego praktyka, jakim jest nowy dyrektor sceny krakowskiej, uzyskamy w całości wszelkie nasze postulaty artystyczne.

Publiczność nasza, choć nie tak liczna, jak lwowska lub warszawska, ale najkulturalniejsza ze wszystkich miast polskich, popiera zawsze dobre a artystyczne wysiłki sceny, — nie odmawiała tego poparcia poprzedniej dyrekcyi, nie odmówi też — tuszymy — i obecnej, która swą działalność rozpoczyna pod znakiem powszechnej sympatyi.